

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Polskie Biuro Ogłoszeń i dzienników St. Koźmiński, Widok 3, Biuro Dzienników p. f. A. Kaweckiej—Krakowskie-Przedmieście 17, Biuro Ogłoszeń F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański просп. 20.

Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących do

Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

rozpoczynają się 1 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższym terminem w kancelarii szkolnej.

Do numeru dzisiejszego dołącza się broszurka p. t. „Cynkownia Warszawska“ inż. T. Rapackiego i Z. Świącickiego.

KSIEGARNIA,

CZYTELNIA i SKLEP MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

H. ZAWADZKIEJ,
ul. Główna № 84,

w dzierzawie Jadwigi Zielonkówny, przypomina, że czas odnowić prenumeratę na III-ci kwartał r. b. Prenumerata pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

AJENTURA

Wzajemnych ubezpieczeń rolnych „SNOP“

O R A Z

„ubezpieczeń od gradobicia „CERES“

W OLWICIE, p. WIERZBOŁÓW, gub. Suw.,

przyjmuje do ubezpieczeń od ognia: krescencję w słomie i ziarnie, inwentarze żywe i martwe, paszę, słomę, wszelkie ruchomości domowe i gospodarcze, jak również ubezpiecza od gradu zasiewy polne.

Seweryn Komorowski.

606 i 914.

(606) Salwarsan i Neosalwarsan (914) dożylnie stosują lekarze: M. Barszczewski, ul. Ogrodowa № 15 i E. Pe-trykat, ul. Główna № 89, w Suwałkach.

Legienda suwalska.

Jesteśmy narodem o nadzwyczajnie bujnej wyobraźni. Moglibyśmy się wprost nazwać twórcami wielkich legiend, które, trwając cały szereg lat, nigdy prawie nie znikają z widnokręgu naszej codzienności, owszem, unoszą się wiecznie na skrzydłach rozkołysanej fali, rzucając nas w odmet ustawicznej kokieterji z naiwnością.

Spostrzeżenie to w szczególności zastosować się daje do nas, mieszkańców Suwalszczyzny. Najdrobniejsza niedyspozycja, najmniejsze podrażnienie nerwowe daje nam impuls do snucia złotej przędzy marzeń i tajemniczych, niezbadanych urojeń, które składają się na oryginalność i „wyjątkowość“ oblicza suwalskiego.

Jedną z takich bajeczek „dla rodzin polskich“ jest legienda o 7-klasowej pensji p. K. Żulińskiej w Suwałkach, legienda, utkana, na wzór misternego przędziwa Arachny, ze skrzytanych zabiegów niepowołanych żywiołów.

Treścią owej legiendy są „braki i wady“ wyżej wspomnianej pensji. Dlatego też „przed wakacjami“ w bilansie rocznym z naszych instytucji społecznych, działających na gruncie suwalskim, pomija się ją dyskretnym milczeniem, przerywa się pieśń bilansową w najciekawszym miejscu. Omawia się działalność Towarzystwa Rolniczego oraz Szkoły Handlowej i—na tym kończą się refleksje nastrojowe. Ma się wrażenie, po odczytaniu podobnych hymnów bilansowych, że w Suwałkach, poza

Towarzystwem Rolniczym i Szkołą Handlową, nie istnieją żadne instytucje społeczne, a przynajmniej, o ile są, w życiu naszym publicznym ważą tak mikroskopijnie mało, iż nie warto się nad nimi bliżej zastanawiać.

Nie chcę być źle zrozumiany.

Nie mam, bynajmniej, zamiaru śpiewać na cześć pensji hymnów pochwalnych, gdyż pensja ta naogół co do poziomu nie może wytrzymać porównania z równorzędnym zakładem naukowym—Szkołą Handlową. Owszem, dużo pozostawia do życzenia, jakkolwiek z drugiej strony należy wyraźnie to zaakcentować, nie uchybiając żadnej ze szkół, że poza jej w wielu poszczególnych wypadkach przewyższa nawet poziom Szkoły Handlowej, zwłaszcza w roku bieżącym.

Tymczasem jednak bajecznie oryginalnym jest stosunek ogółu naszego do pensji. Opowiada się „plamami“, z gięstem (oczywiście) protekcyjnym o mierności wykładów na nieszczęsnej pensji, o nieodpowiednim kierownictwie i t. d. Nikt jednak nie zbada bliżej warunków, w jakich rozwija się owa pensja. Nikt nie zastanowi się nad tym, że, gdyby „prawdy“ o fatalnym stanie nauk na pensji były nawet zgodne z rzeczywistością, to właśnie z tych chociażby względów pensja zasługiwałaby na szczególniejszą uwagę społeczeństwa, które—pod grozą wielkiej odpowiedzialności moralnej—winno czuwać nad jedynym polskim średnim zakładem naukowym żeńskim w Suwałkach.

Godną podziwu i wielkiego uznania jest nadzwyczajna ofiarność społeczeństwa suwałskiego na Szkołę Handlową, gdy tymczasem względem pensji ze strony tegoż społeczeństwa panuje na całej linii wzruszająca obojętność. Czy to ma znaczyć, iż pensja ma mniejsze prawo do egzystencji, niż benjaminek nasz i pupilek—

Szkoła Handlowa? Czy, istotnie, świadomie stosujemy podwójną buchalterję w szkolnictwie?

Co gorsza. Za to, że osoba, mająca skromny fundusz, odważyła się pierwsza założyć pensję na naszej kresowej placówce; za to, że, pomimo fatalnych warunków materialnych, stara się wszelkimi siłami postawić ją na odpowiednim poziomie naukowym; za to, że w większości wypadków, pomimo niesprzyjających okoliczności, starania te zostały uwieńczone powodzeniem *)—za to wszystkim na kierowniczkę zakładu rzuca się gromy oburzenia i posądza się ją o to, że pensję założyła dla zysków (!) Zyski w Suwałkach! O, święta naiwności! (Jowiszu, ty słyszysz i nie grzmisz?!)

Nie uwzględnia się tego, że przełożona w ciągu 9-ciu lat (t. j. od założenia pensji) nie tylko nic nie zyskała na „przedsiębiorstwie“, lecz poniosła znaczne straty tylko dzięki temu, że „ośmieliła się“ (o, zgrozo!) założyć pensję niezależnie od sfer „górných i chmurných“, które, oczywiście, wobec tego nie potrzebują się poczuwać do żadnych obowiązków względem instytucji, powstalej na drodze inicjatywy prywatnej.

Oryginalna zemsta!

O, u nas wszystko oryginalne, osobliwe, niezwykle, szczególne, nadzwyczajne, niebывałe, a przedewszystkiem niesłychane i „wyjątkowe“!

Nie dość tego. Podcina się owemu zakładowi skrzydła w inny sposób: najzamożniejsi wysyłają córki swoje na pensje warszawskie lub galicyjskie, pozostają zaś w Suwałkach uczennice, które po kilka lat często zale-

*) Mam tu między innymi na myśli odpowiedni dobór personelu nauczycielskiego do takich przedmiotów, jak język polski, języki nowożytne (do niemieckiego rodowita Niemka), matematyka. Od nowego roku szkolnego obejmuje przyrodę ukończony przyrodnik Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dwoistość akcji i tragizm

w „Horsztyńskim“ J. Słowackiego.*)

(Szkic ołówkiem).

Słowacki szczególnie interesował się epoką Stanisławowską i brał z niej motywy do wielu utworów. Zajmowała go ona swym tragizmem i grozą, której były pełne ówczesne dzieje Polski. Z jednej strony—chylenie się kraju ku upadkowi, z drugiej—szalone i zbyt kowne zabawy króla i jego dworu, istne uczyty na wulkanie, składały się na rozpaczliwą i beznadziejną całość, przejmującą do głębi duszę ludzką. Nie wszyscy jednak byli obojętni na jej cierpienia. Byli tacy, co obudzili się z letargu i rzucili się na jej ratunek. Powstała konfederacja Barska w celu uratowania ojczyzny od upadku. Byłoby to może nawet i doszło do skutku, gdyby nie wyrodni, którzy zawiązywali stosunki z nieprzyjaciółmi i sprzedawali swój kraj.

„Horsztyński“ osnuty jest właśnie na tym tle. Zawiera ten utwór tragedję nie tylko dziejową, ale i osobistą bohaterów jego. Postacie—Szczęsnego, syna Hetmana, i Horsztyńskiego, tytułowego bohatera, pełne są tragizmu, doskonale pojętego i przedstawionego w ich charakterach i życiu.

Tragedja Szczęsnego leży już w jego charakterze. Szczęsny wiecznie hamletyzuje, waha się tam, gdzie po-

*)Praca klasowa.

trzeba szybkiej decyzji, i do czynu stanowczego jest zupełnie niezdolny. Gdy ojciec namawia go, by stał się jego poplecznikiem, on, chociaż widzi nieszlachetność zamiarów ojca i szczerze oburza się na to, jednak przystaje na propozycję. Zwłaszcza w scenie IV-ej, między nim i Amelją, widoczne jest to jego wieczne wahanie się. Szczęsny nie może się zdecydować na udział w wykonaniu zamiarów ojca i prosi Amelję, by obrywała listki z margeritki, mówiąc—tak, nie. Gdy wypadło tak, wtedy zgadza się. Lecz decyzja ta nie była jeszcze ostateczną, i zrywa z ojcem.

Zdolny jest Szczęsny nawet do chwilowego zapалу i entuzjazmu, poruszającego tłumy. Przemową swą w zamku galwanizuje szlachtę, która widzi teraz całą ohydę zdrady kraju i wraca do domów, zamiast iść z pomocą Hetmanowi. W mowie tej smaga ich Szczęsny ironją, biczuje szyderstwem, wreszcie przemawia do ich ambicji i dumy i osiąga swój cel. „Słuchajcie mnie, panowie!—mówi do szlachty—dajcie mi konia i lancę—będę z wami. Jeżeli wy nie macie dosyć ognia na topienie koron, dosyć brylantów na tworzenie innych—to ja wam wleję cały ogień, wysypię na was wszystkie skarby duszy mojej. Ja was wtrączę w taki wir, że będziecie, jak ludzie pijani albo lunatycy, chodzić po gzemsach ogromnej budowy. Biada temu, co się przebudzi—któremu nad uchem zawołają: zdrójca! Macie wy czoła tak blade, że na oczy świata blednąć nie będą?—albo policzki tak ru-

gają z opłatą wpisowego (na długach—z powodu nieuiszczonego wpisu—przełożona ma całe tysiące rubli).

Czy wobec takich warunków pensja może dobrze prosperować? Czy może się należycie rozwijać, skoro z ust dzielnych i zasłużonych skądinąd działaczek dają się słyszeć zdania o przedziwnej i wyjątkowej (tak znów „wyjątkowej”) potworności, w rodzaju, że raczej ponosić ofiary na niesympatyczne nam instytucje, niż na pensję?

A przecież, pomimo wszystko, pensja ta nie musi być tak „złą”, skoro z 38-u uczennic, które dotychczas ją skończyły (nie licząc tegorocznych 6-u,—12*) wyjechało na wyższe studia (przeważnie na kursa pedagogiczne p. Rudzkiej, która o wszystkich uczennicach suwalskich odzywa się z wielkim uznaniem i nie poddaje ich żadnemu dodatkowemu egzaminowi, w przeciwieństwie do uczennic z innych pensji; 13 zaś pracuje na polu pedagogicznym (z tych jedna, która skończyła kursa p. Rudzkiej).

Cyfry, zdaje się, dosyć wymowne—komentarzy nie potrzebują.

Dość więc jest tych „prawd” archaicznych o „złej” pensji. Czas wielki zlikwidować ze zwietrzałych fikcji. Zamiast zabawiać się w trzygroszowych krytyków na marginesie rozleniwionej myśli, należałoby raczej pomyśleć o utworzeniu przy pensji Rady Opiekuńczej, któraby czuwała zarówno nad stanem materialnym, jak i ogólnym kierunkiem tej jednej z najniezbędniejszych naszych placówek kulturalnych **).

*) Z tych trzy skończyły już kursa wyższe p. Rudzkiej.

**) Pani Żulińska—jak zasięgałem co do tego informacji—nie tylko zgadza się na Radę Opiekuńczą przy zakładzie swoim, ale pragnie jej nawet bar-dzo, nie „obawiając się” skrzepowania.

miane, że, napiętnowane uderzeniem całego ludu, płonąć nie będą? Jeżeli utworzeni jesteście z żelaza, to mówię wam, że będę z wami.

A raz zasnawszy snem okropnym upojenia—nie obudzę się, póki ostatni z was nie skona za swoją wielkość i dumę. Duma jest duszą duszy mojej. Będę szczęśliwy, wywracając przesady i prawa“.

W przemowie Szczęsnego do szlachty widać też jego żądze chwały i wielkości; chciałby osiągnąć sławę nieśmiertelną, lecz na czyny potężne, wiodące do niej, zdobyć się nie umie i węgietuje w bezczynności. Sam wyraża się o sobie: „Gdybym co zaczął, skończyłbym... To bieda, że nic zacząć nie mogę“.

Tragedja Szczęsnego wypływa nietylko z jego charakteru. Odgrywają tu rolę i inne czynniki. Szczęsny nie umie się dostosować do istniejącego ustroju społecznego, nie zadowala go tytuł zwykłego obywatela. Wznosi się swym charakterem ponad zwykłą miarę, lecz do konkretnych wyników nie dochodzi, bo nie posiada stanowczości i silnej woli. Cierpi więc w życiu, jak potępieniec, bo jest ono dla niego katuszą. Pełen też bólu rozdzierającego jest stosunek Szczęsnego do ojca. Widzi on całą nieszlachetność jego postępowania i cierpi niewymownie nad tym, że go szanować nie może. Żaluje, że nie umarł, bo nie byłby zmuszony wtedy do pogardzania ojcem. Gdy Hetman chce skłonić go do swych zamiarów, w duszy Szczęsnego toczy się straszna walka między

Dość już słów. Potrzeba nam czynów ludzi dobrej woli, którzy zechcieliby się zająć oparciem tej jedynej u nas szkoły żeńskiej na trwałych i mocnych podstawach.

Stańczyk.

Oczy głębokie...

Oczy głębokie, cudne, dobre oczy,

Dlaczego żarem nie płoniecie słońca?

Czemu was kłosem smutek ciągnął mroczny

I melancholja owiewa bez końca?

Czyż w odzież barwną nie stroi się wiosna?

Czy błękit gardzi promiennymi szaty?

Czy złuda—czara upojeń miłostna?

Czy wszystkie życia są bez woni kwiaty?

Oczy upojne, głębokie, jak morze,

Niech się zaiskrzą szczęściem w was źrenice,

Niechaj zapłoną nowe jutra zorze

I smutkiem żarte rozpromienią lice.

Cz. Prz.

U źródeł pracy społecznej w Suwałkach.

Leniwą strugą pulsuje u nas życie społeczne. Instytucji publicznych mamy wprawdzie dosyć dużo (na papierze jeszcze więcej), ale poza finansowymi i ściśle towarzyskimi, żadna z nich nie może się poszczycić poważniejszymi wynikami pracy. Jedną jeszcze z najlepiej stosunkowo prosperujących instytucji społecznych (instytucje finansowe i towarzyskie nie wchodzą w zakres moich rozważań) jest Czytelnia Naukowa. Ale i to To-

miłością kraju i ojca. Wreszcie miłość kraju zwycięża. Tu znów tragedja, bo Szczęsny wyrzuca sobie, że, nie wiodąc szlachty na pomoc ojcu, przyczynił się do jego śmierci.

Nieszczęśliwa miłość w niemniejszym stopniu przyczynia się do tragedji Szczęsnego. Kocha on Salomeę, żonę Horsztyńskiego, który przyjmuje go z całą przyjaźnią i życzliwością. Sally kocha go również, choć nie zdaje sobie z tego sprawy. Ta jej miłość dziecinna wzrusza Szczęsnego, lecz jednocześnie wznaga jeszcze groźbę jego położenia. Z jednej strony—przyjaźń starca, z drugiej—miłość jego żony.

W akcję dramatu wplata się wraz z tragedją Szczęsnego i tragedja Horsztyńskiego, wyrastająca na tle stosunku tego starca, byłego konfederata barskiego, do hetmana Kossakowskiego i jego rodziny. Horsztyński kochał żonę Hetmana i był kochany wzajemnie. Hetman wie o tym i nienawidzi konfederata z całej duszy.

Nietylko jednak miłość do jednej kobiety łączy ich z sobą. I byt materialny Horsztyńskiego zależny jest od Hetmana, który posiada weksle jego i może mu zabrać cały majątek. Ale mimo całej nienawiści do ojca, dla syna Hetmana żywi konfederat przyjazne uczucia. Przyjaźń tę zakłóca Hetman, rzucając podejrzenie na syna swego i żonę Horsztyńskiego.

Podejrzeniem tym burzy spokój duchowy starca i harmonję między nim i żoną. Konfederat nie ufa już żonie, choć kocha ją, jak i przedtem. Zwiększa jeszcze

warzystwo wie dzie żywo t w smętnych marzeniach myśli ołowianej. Wybu cha od czasu do czasu tajonym ogniem, na ogół jednak drga nieznacznymi ruchami, rezygnując z szerszej działalności, jaka winna jej przyświecać na każdym kroku.

Rezultaty za cały sezon ubiegły przedstawiają się nieszczęśliwie. Referatów wygłoszonych było zaledwie 13. Z tej liczby 1 był przyrodniczy, 1 historyczny, 6 społeczno-ekonomicznych i 5 literacko-artystycznych. Referentów było 8-u: pp. H. Brzoska-junior (1 referat społeczny), F. Cichecki (3 literackie, 1 historyczny i 1 społeczny), Wł. Danowski (1 społeczny), Kuczewski (2 społeczno-ekonomiczne), H. Rodziewicz (1 literacko-artystyczny), Rydzewski (1 przyrodniczy), A. Stanisze wska (1 literacko-artystyczny) i St. Stanisze wski (1 społeczny). Pozatym odbyło się kilka czytanek arcydzieł literatury polskiej z komentarzami—p. Cz. Przybyszewskiego.

Oto cały dorobek umysłowy, na jaki zdobyła się Czytelnia w sezonie bieżącym. Bilans ów, więcej niż skromny, przypisać można nie tyle brakowi sił odpowiednich, ile ospałości i obojętności naszego ogółu. Frekwencja bowiem referatów była śmiesznie mała: w kilku zaledwie wypadkach przeniosła liczbę 30 osób, wyłącznie niemal pań*). O, bo panowie nasi nie potrzebują „zabawek” dziecinnych w Czytelni, mają przecież daleko „poważniejszą” pracę—winta w Resursie Obywatelskiej, a jeżeli nawet ktokolwiek z nich zaszczyca swoją obecnością Czytelnię, to chyba tylko dlatego, by, dla oszczędzenia czasu i sił, móc skuteczniej zaangażować większą ilość osób na bal lub wieczorek.

Daleko lepiej przedstawia się stan materialny Czytelni. Zawdzięczać to jednak może Czytelnia nie tyle składkom członkowskim, które wpływają bardzo słabo i w znaczenie spóźnionych terminach, ile większym ofiarom jednorazowym, których w ostatnim roku było stosunkowo dużo. Ofiary te wpłynęły wyłącznie niemal dzięki zabiegom i pośrednictwu p. St. Stanisze wskiego, który i z własnej kieszeni nie skąpił sutych datków. Zawdzięczając te

*) Przed Bożym Narodzeniem trzeba było nawet przerwać referaty na kilka tygodni z racji małej ilości słuchaczy.

mu, Czytelnia mogła się w tym roku zaopatrzyć w dość wielką ilość książek i czasopism.

Wszystko to jednak nie zwiększa poczytności Czytelni wśród mieszkańców Suwałk. Co najcharakterystyczniejsze, że w roku bieżącym stosunki przedstawiają się daleko gorzej, niż w roku ubiegłym, który pozostawiał również wiele do życzenia. Nie mała wina w tym względzie ciąży na Zarządzie. Zarząd bowiem nie wprowadził w życie wielu uchwał walnego zgromadzenia. Między innymi nie zajął się zorganizowaniem referatów dyskusyjnych, dotyczących wielu zagadnień palących doby bieżącej. Obecni na walnym zebraniu rozebrali między sobą poszczególne tematy (a było ich około 20-u), lecz, z wyjątkiem 3 osób (pp. Stanisze wskiego, Kucze wskiego i Cicheckiego), nikt nie wywiązał się z obietnicy. A szkoda. Referaty bowiem z dyskusją mogłyby znacznie ożywić oschłe cokolwiek i sztwyne nasze zebrania czytelniane.

Wiele zawinił tu Zarząd, który, pomimo dobrych chęci, przejawia zbyt mało energii i sprężystości (od listopada były dopiero 2 posiedzenia Zarządu). Cała prawie działalność Zarządu sprowadza się do sfery szlachetnych życzeń*).

Jeszcze w większym stopniu suchotniczy żywot prowadzi sekcja dramatyczna przy Resursie Obywatelskiej, która w ciągu roku dała zaledwie dwa przedstawienia amatorskie—i to jeszcze dzięki inicjatywie, a nawet naskikowi ze strony Szkoły Handlowej (wieczór literacko-dramatyczny ku czci Wyspiańskiego) i pensji p. K. Żulińskiej („Karpaccy górale”).

Wszędzie Towarzystwa miłośników sceny odgrywają nadzwyczaj doniosłą rolę w życiu publicznym—u nas sekcja czynna jest wyłącznie w chwilach, gdy poszczególne

*) W sezonie tym mieliśmy jeszcze 3 odczyty publiczne: 2 wygłoszone były przez sily miejscowe (o „Żeromskim”—F. Cicheckiego i o „Wyspiańskim”—Cz. Przybyszewskiego na wieczorze literacko-dramatycznym ku czci autora „Wesela”) oraz 1 przez Andrze ja Niemojewskiego o „Turcji w wieku XX.” Czcigodny autor „Boga Jezusa” w czasie swego dwudniowego pobytu w Suwałkach rzucił wiele ciekawych myśli i spostrzeżeń w kołach inteligencji miejscowej. Posiew ten jednak poszedł na marne, zgodnie, zresztą, z „opinją tutejszą”, uświadamiającą sobie w oryginalny sposób najistotniejsze zagadnienia kultury narodowej.

Oprócz tego, p. Przybyszewski wygłosił 4 prelekcje popularne w Resursie Rzemieślniczej.

ogrom cierpień konfederata to, że, mimo swą gorącą miłość do kraju, musi patrzeć beczynn timer na wypadki dziejowe z powodu swej ślepoty i niemocy. Wszystko to rozgorycza go, i Horsztyński kończy samobójstwem, bo widzi, że jest już niepotrzebny na ziemi.

Z tragiedją bohaterów łączy się tragizm sytuacji, wprost po mistrzowsku przeprowadzony. Wysoce tragicznym napięciem odznacza się scena pojedynku między Horsztyńskim i Szczęsnym. Horsztyński wie, że Szczęsny oszukuje go, staje więc z nim do pojedynku. Tylko jeden pistolet jest nabity; ten dostaje się starcowi. Horsztyński jednak strzela nie w Szczęsnego, lecz w ścianę. Na odgłos strzału wbiega Salomea i, widząc dymiący jeszcze pistolet męża, mdleje.

Nie mniej wstrząsającą do głębi jest rozmowa Horsztyńskiego z Hetmanem. Hetman przybywa do konfederata, by otrzymać od niego papiery, mogące go skompromitować, a wzamian ofiarowuje mu zgodę. W przeciwnym razie grozi mu zabranie majątku. Ponieważ Horsztyński nie zgadza się, więc Hetman wychodzi z nieważnością w sercu, rzucając na żonę jego podejrzenie:

— Kiedy ci Hetman litewski zabierze majątek, to pójdziesz z żoną pod próg sali jakiej konfederacji i sprzedasz za kilka groszy papiery zdradzieckie i będzie to chleb ostatni kupiony—a nie wyżebrany, bo ty będziesz żebrakiem, panie Horsztyński.

— I moja żona!.

— Żona twoja? Żonie twojej mój syn da pieniędzy.

— Syn... dlaczegoż twój syn?

— Głupi stary, jak but!

Potwarzą tą mści się Hetman strasznie na starym. Straszne też i wielkie w swej podniosłości wrażenie wywiera kontrast między monologiem trującego się Horsztyńskiego i pieśniami żniwiarzy, tryskającymi weselem i zadowoleniem z życia.

Śmierć zaś Hetmana i ostatnia scena na zamku, gdy Szczęsny waha się, czy wysadzić się wraz z zamkiem w powietrze, czy też żyć dalej—dopełniają miary przejmującej grozy, jaka wieje z całego utworu.

Szkoda wielka, że „Horsztyński” nie jest pisany cudownym, pięściwym, dźwięcznym, jak muzyka, wier-

jej członkowie zwracają role lub nie przyjmują ich zupełnie albo też wtedy, gdy komitet urządza rewolucję pałacową*).

Pod nieszczęśliwą również gwiazdą istnieje miejsce Oddział Towarzystwa Krajoznawczego, który dzięki niezłomnej energii Prezesa swego przez dwa lata nie dawał żadnych oznak życia. Wątpię jednak, czy i obecnie, po wznowieniu czynności swoich, Oddział ów rozwinię jakkolwiek działalność, odpowiadającą chociażby najskromniejszym wymaganiom, o ile muzeum, istniejące przy Oddziale, nie będzie wyodrębnione w samoistną instytucję, niezależną od Towarzystwa Krajoznawczego, i o ile posiedzenia Zarządu Oddziału będą się odbywały w tak oryginalny sposób, jak dotychczas, że Prezes, zwołujący posiedzenia Zarządu, nie zjawia się na owe posiedzenia, członkowie zaś Zarządu drzwi lokalu zastają zamknięte i — zmuszeni są rozejść się do domów.

Wobec tego — Prezesa i muzeum, stanowiących jedną „organiczną całość“, należałoby stanowczo oddzielić od Towarzystwa Krajoznawczego. Towarzystwa bowiem Krajoznawczego nic absolutnie nie łączy z obecnym charakterem muzeum, w którym, poza kilku drobiazgami, niema nic, coby dotyczyło dziedziny krajoznawstwa (zresztą, niezależnie od wszelkiego „krajoznawstwa“, z muzeum należałoby usunąć przynajmniej 9/10 zbiorów). Przytym utrzymanie muzeum w tak wielkim stopniu obciąża budżet Oddziału, że paraliżuje wszelkie ruchy tego ostatniego. Muzeum pochłania wszystkie fundusze, Zarząd zaś Towarzystwa Krajoznawczego, pomimo całej energii i sprężystości, zwłaszcza w osobach pp. Z. Błędowskiego i T. Wyrzykowskiego, niczemu nie może zapobiec, skoro Prezes nie przychodzi na zwoływane przez siebie posiedzenia Zarządu.

Wogóle instytucje nasze mają skłonność do haniebnych upadków. Upadło Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet, upadł Polski Związek Nauczycielski, upa-

*) „Karpaccich górali“, których zaczęto reżyserować jeszcze na jesieni zmuszeni byli w maju dokończyć członkowie sekcji, którzy stali poza obrębem komitetu, wybranego na jesieni.

szem „Balladyny“. Wtedy tragedja ta, choć i obecnie jedna z wybitniejszych Słowackiego, byłaby arcydziełem stylu i języka, tak jak teraz jest arcydziełem w oddaniu psychologii charakterów. Ujemnie też wpływa na wartość tragedji brak zakończenia i niektórych fragmentów, któreby przyczyniły się nieraz do wyświetlenia akcji.

Poeta zostawia nas w nieświadomości dalszych losów Szczęsnego i urywa swe dzieło w najciekawszym miejscu. Lecz i to, co jest, wystarcza, aby „Horsztyńskiego“ zaliczyć do celniejszych utworów nie tylko Słowackiego, lecz i wogóle całej literatury polskiej. Poeta tak subtelnie wycieniował charaktery swych bohaterów i taką groźną tragiczną rozlał w całym utworze, że przejmują ona i wzrusza do głębi. Mistrzowskie zaś powiązanie pierwiastków tragicznych i doskonale oddanie charakterów składają się na całość wielkiej artystycznej wartości.

Jadwiga Polackówna,

uczennica klasy VII z pensji p. K. Żulińskiej.

dio Towarzystwo Kultury Polskiej, upadło chyba z dzie sięć Towarzystw i żadne z nich na drogę notliwej egzystencji wejść nie chce, podobnie, jak i Kursa samokształcenia dla rzemieślników nie mogą ujrzeć światła dzienne go, pomimo wielu czynionych zapowiedzi. Podobało się komuś wziąć na siebie obowiązek zajęcia się tą sprawą, by schować następnie ustawę w otchlanych głębiach biurka gabinetowego.

Na szarym tle życia naszego ukazują się jednak i jaśniejsze promienie. Niewiele ich, ale są. Przedewszystkim na czoło wysuwa się budowa wielkiego gmachu kosztem Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, w którym to gmachu za kilka tygodni ulokują się wszystkie poważniejsze instytucje: Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, Resursa Obywatelska, Czytelnia Naukowa i Redakcja „Tygodnika Suwalskiego“ *). Trudno przesądzać znaczenie, jakie będzie miała dla Suwałk owa „koordynacja“. W każdym jednak razie jest to czyn o wielkiej doniosłości kulturalnej, gdyż bliższy kontakt i łączność między wyżej wspomnianymi instytucjami, łączność, wynikająca z wzajemnej wymiany usług, może wpłynąć na podniesienie się ogólnego stanu i poziomu tych stowarzyszeń, a przez to i całego życia publicznego.

Zasluga to p. Walerego Romana, jako głównego inicjatora, który jest duszą całego przedsięwzięcia. Należy mu się za to szczerze i wielkie uznanie.

Mamy jednak wśród siebie nietylko początkujących działaczy społecznych.

Przed paru oto tygodniami w gronie licznie zgromadzonych przyjaciół i znajomych obchodził 25-lecie pracy na polu adwokatury współpracownik naszego pisma, p. Gustaw Zabłocki. Był to jubileusz nie tylko pracy zawodowej, lecz zarazem i uroczystość uczczenia Szanownego Jubilata, jako dzielnego i zasłużonego pracownika na polu działalności społeczno-publicznej. Zaslugi p. G. Zabłockiego są aż nadto dobrze znane wszystkim, by je tu wliczać. Dość powiedzieć, że p. Zabłocki jest jednym z głównych założycieli Szkoły Handlowej i założycielem „Tygodnika Suwalskiego“, pierwszego i jedyne go pisma polskiego na naszej kresowej placówce. Pozatym nigdy i nigdzie nie szczędzi czasu, sił, pracy, zabiegów i hojnych ofiar. Zawsze w ciszy i bez szukania rozgłosu, oddaje się służbie dla idei słowem, piśmem i czynem. W przekonaniach swoich stały i niezłomny, nie zbacza nigdy z raz obranej drogi — zawsze można wiedzieć, czego się po nim spodziewać. Pomimo określonych i zdecydowanych poglądów, nigdy jednak nie jest fanatykiem — powstrzymuje go od tego wrodzona łagodność i wyrozumiałość dla cudzych poglądów oraz bezwzględna dążność do wymierzania wszystkiemu i wszystkim sprawiedliwości. Wszystkie te cechy składają się na charakter jednolity, miły i nad wyraz ujmujący, bez cienia pozy i deklamacji. Brak wszelkiej przesady, brak przedewszystkim wszelkiej pretensjonalności, a nadto, szczytność i szlachetność ducha — jedną Czcigodnemu Jubilatowi serca wszystkich, którzy Go bliżej poznali.

Zbigniew Brzeski.

*) W gmachu tym będzie również i obszerna sala koncertowa z niewielką sceną.

POŚWIĘCENIE PÓL.

W maju włościanie nasi dotychczas uroczyste święcą swe pola. Często zjeżdżają się gospodarze z całej wsi do kościoła parafjalnego i po wysłuchaniu zakupionej mszy udają się wraz z księdzem na swe grunty, które obchodzą ze śpiewami dla uproszenia dobrych urodzajów i zachowania ich od klęsk żywiołowych. Nieraz się zdarza, że jakiś jeden gospodarz, sam lub ze swoją rodziną, przyjeżdża na mszę i prosi księdza o poświęcenie specjalnie tylko jego pola.

Takie uroczystości odbywały się w starożytnym Rzymie. Kolegium 12 kapłanów, zwane Arwalskimi Braćmi (Fratres Arvales), którego początek sięga czasów Romulusowej mamki—Acce Laurentia, przez trzy dni w maju, dla uproszenia żyzności ziemi, sprawowało uroczyste obrzędy na cześć bogini Dea Dia (prawdopodobnie to samo, co Tellus, Ceres lub Ops). Urząd tych kapłanów był dożywotni,—nie mogli go utracić przez wygnanie ani też przez niewolę; jako oznakę swęj godności, nosili wieńce z kłosów i białe wełniane przepaski wokoło głowy. Uroczystości te odbywały się w mieście lub za miastem, w poświęconym gaju. Pośród licznych ceremonii, zasługując na uwagę taniec, wykonywany przez kapłanów wewnątrz świątyni w gaju, przy odgłosie starożytnej pieśni: „Carmen fratrum arvalem”. Pieśń tę, jako zabytek starożytnej mowy Rzymian, opracował Corssen w „Origines poesiae Romanae” (Berlin 1846 r). Wyjątki z corocznych protokołów tego kolegium, zawarte na kamiennej tablicy i wykopane w 1573 r. w pobliżu dawniejszej świątyni, objaśnił Marini w r. 1795 w dziele „Gli atti e monument de fratelli Arvalli”.—Kolegium to istniało do IV stulecia po Chrystusie.

Zupełnie inny charakter nosiły uroczystości Ambarvales, które sprawował każdy właściciel na swym gruncie. Procesja odbywała się wśród modłów i śpiewów na polach Rzymian na cześć bogini Cerery i innych bóstw w celu uproszenia ich opieki.

W. S.

Zbyt cebuli w Królewcu.

Według wiadomości, przesłanych przez konsula rosyjskiego w Królewcu, do miasta tego dostarczana jest wielka ilość cebuli z Rosji i Egiptu. Cebula z Rosji bywa tu sprowadzana z powodu braku miejscowej, przyczem ceny hurtowe tego produktu bywają wysokie. Potrzeby prowincji mogą być zaspakajane cebulą zwyczajną, cebula rosyjska jest najzupełniej przeto odpowiednia, byle tylko była dokładnie przebrana. W roku bieżącym cebuli z Rosji nie sprowadzają do Niemiec, ponieważ miejscowa produkcja była dostateczna. W jesieni hurtownicy płacili po 1 m. 80 fen. za centnar (3 pudów) cebuli, obecnie ofiarowują po 2 m. 50 fen. za centnar; w latach poprzednich ceny hurtowe dochodziły do 9 marek za centnar. Zwykle ceny podnoszą się jedynie w nadzwyczajnych wypadkach, np., jeżeli w zimie zapanują długotrwałe, wielkie mrozy, wówczas cebula niemiecka, nie znosząca mrozów, bardzo drożeje i zwiększa się dowóz bardziej wytrzymałej na mrozy—cebuli rosyjskiej. Cebulę z Egiptu przywożą w kwietniu, maju i czerwcu, po wyczerpaniu zapasów miejscowych. Za cebulę egipską,

większą i jaśniejszą od zwyczajnej niemieckiej, płacą cokolwiek drożej (obecnie płacić będą zapewne 4—5 m. za centnar).

Niemieckie składy hurtowe nie kupują cebuli rosyjskiej bezpośrednio. Handel opiera się na tych samych podstawach, co i handel zbożowy—a mianowicie, za pośrednictwem przekupniów zbożowych rosyjskich, zamieszkałych w Królewcu; do nich więc trzeba zwracać się z propozycjami i po informację.

Dowóz cebuli do Niemiec nie był nigdy bardzo znaczny. W 1911 r. sprowadzono z zagranicy 4800000 pud. za 9 milionów marek, w tej liczbie 1300000 pud. cebuli egipskiej, tyleż z Australji i prawie milion pud. cebuli z Holandji. W roku zeszłym cały przywóz wynosił 3½ miliona pud. cebuli za 7 milionów marek, w tej liczbie 1600000 p. z Egiptu, 600000 p. z Australji i tyleż z Holandji. Cebula z Egiptu posiada stały zbyt w Niemczech. Tłumaczy się to tym, że cebula w Egipcie dojrzewa i idzie na rynek niemiecki w miesiącach, kiedy miejscowa zaczyna się już psuć.

U konsula rosyjskiego w Królewcu są adresy królewieckich agentów i pośredników w handlu cebulą.

Biuletyn handlowy z d. 7 (20) kwietnia 1913 r. № 20.

Z RÓŻNYCH STRON.

Konkurs. Proszeni jesteśmy przez Redakcję „Polskiego Przeglądu Kupieckiego” o umieszczenie poniższej wzmianki:

W dniu 1-ym maja upłynął termin nadsyłania prac na konkurs, ogłoszony przez nas w początkach r. b. Zachodzą jednak uzasadnione przyczyny, zniewalające nas ów termin przedłużyć. Po pierwsze dlatego, że ilościowo plon konkursu stało się przedstawia, a powtórę, że otrzymaliśmy sporo listów, proszących o odroczenie pierwotnie wskazanego terminu. Oświadczamy tedy, że konkurs pisarski, na temat: „Jak odżydzić i unarodowić nasz handel” trwa w dalszym ciągu. Do wzięcia w nim udziału zapraszamy polskich publicystów, ekonomistów, handlowców, słowem tych wszystkich działaczy i myślicieli, którzy mogą i pragną w tyle żywotnej sprawie zabrać głos i należycie ją oświetlić.

Przeznaczamy **dwie nagrody** w sumie: **100 i 50 rb.** dla najlepszych prac, **odpowiadających** warunkom niniejszego konkursu. A warunki te są następujące:

1) Rozmiar rozprawy nie może przenosić 1.000 wierszy druku podług skali „Polskiego Przeglądu Kupieckiego”.

2) Przy dowolnym układzie w ujęciu i obróbieniu tematu, musi być przedewszystkiem uwzględniona strona informacyjno-praktyczna, która winna górować nad dążnością agitacyjną.

3) Wykład powinien być jasny, możliwie barwny, przystępny dla szerokiego ogółu.

4) Prace, nagrodzone lub odznaczone, stają się własnością wydawnictwa „Polski Przegląd Kupiecki”, które autorom, prócz przyznanych nagród, wypłaci zwykłe honorarium pisarskie.

5) Rękopisy (koniecznie czytelne) należy przesyłać pod adresem redakcji: „Polski Przegląd Kupiecki” i „Swój do Swego” (Warszawa, ul. Żórawia № 35) z zachowaniem zwykłych formalności konkursowych. Znaczący to, że rękopis powinien być bezmienny, zaopatrzony tylko w godło, powtórzone na zapieczętowanej kopercie, w której autor podaje swoje nazwisko i adres.

Ostateczny termin trwania konkursu **do dnia 1-go września 1913 r. włącznie.**

Zamknięcie Tow. Kultury Polskiej. Warszawska komisja gubernalna do spraw stowarzyszeń i związków rozważała na posiedzeniu w d. 13 b. m. sprawę Towarzystwa Kultury Polskiej, którego działalność, jak wiadomo, przed kilku miesiącami uległa zawieszeniu.

Komisja uchwaliła Towarzystwo Kultury Polskiej zamknąć. Przedstawiciele Tow. podają apelację do Senatu.

Nowy język międzynarodowy. Dzienniki amerykańskie podają wiadomość o projekcie nowego języka międzynarodowego, który wymyślił urzędowy tłumacz rządu Stanów Zjednoczonych, prof. Fryderyk Braendle, z pochodzenia Niemiec. Język ten nosić ma nazwę „Veltlang” i rozporządzać będzie zapasem 5,000 słów. Projektodawca wyszedł z założenia, że języki niemieckie są więcej rozpowszechnione i mają więcej siły żywotnej, niż języki romańskie. P. Braendle sądzi, że język, oparty na kombinacji języków: angielskiego i niemieckiego, więcej miałby w dzisiejszych czasach szans rozpowszechnienia, niż, oparty na językach romańskich, z przymieszkami żargonowymi, „esperanto”.

Nauczanie powszechne. W pow. Płockim już wszystkie, bez wyjątku, gminy przeprowadziły uchwały w sprawie sieci szkolnej. Na mocy tych uchwał liczba szkół w pow. Płockim wzrosła ogółem z 46 do 147, dając możliwość nauki 7350 dzieciom.

Przyjmowanie bagażu osobowego na stacjach. Główny zarząd kolejowy zawiadomił wszystkie koleje, aby bagaż osobowy na stacjach, dla większej wygody podróżnych, przyjmowany był w ciągu całego dnia bez przerwy.

W sprawie konkursu. Ogłoszony w № 2 „Przeglądu Pożarniczego” konkurs na utwór literacki, osnuty na życiu wewnętrznym naszych ochotniczych straży ogniowych, z uwzględnieniem ich zadań etycznych i kulturalnych, wydał, naogół biorąc, poważne wyniki.

Dziedzina pracy kulturalnej, leżąca dotychczas odłogiem w literaturze swojskiej, zyskała tą drogą artystyczne odzwierciedlenie swych dążeń, zadań i potrzeb.

Plon konkursu składa się z siedmiu prac następujących: 1) „Opowieść boru” pod godłem „Nadzieja”, 2) „Ludzie idei czyli straż ogniowa w Gapsowie” pod godłem „W mocy ciała—moc ducha”, 3) „Ogień oczyszcza” pod godłem „Aquila”, 4) „Młody” pod godłem „Lew czy mucha”, 5) „Po przez pożogi dym na jasny blask” pod godłem „Leśny głóg”, 6) „Mamuty”—gawędy z życia wiejskiego, pod godłem „Vitam impendere vero”, 7) „Pożar” (operetka) pod godłem „Społem”.

Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się w czasie najbliższym i wyniki jego będą podane w prasie.

Skład sędziów przedstawia się, jak niżej: krytycy i literaci: pp. Z. Dębicki, L. Grendyszyński, W. Kosiakiewicz, K. Król, A. L. Szymański. Od straży ogniowych pp: E. Balcer, d-r St. Stanisławski. Od Redakcji „Przeglądu Pożarniczego” pp: B. Chomicz, inż. J. Tuliszkowski.

Teatr Polski w Warszawie.

We wtorek ubiegły wystawiono w tym najpierwszym dniu z teatrów polskich—przepiękny dramat młodego poety, Ludwika Hieronima Morstina—„Lilje”. Krytyka stołeczna przyjęła sztukę, jako jeden z najcenniejszych klejnotów literatury obecnej doby, nazywając autora sukcesorem Wypiańskiego. Jest to pierwszy utwór poety, który jest potomkiem Hieronima Morstina, pisarza polskiego z przed 200 laty. Dramat ten osnuty jest na balladzie Mickiewicza o „Pani”, co zabiła „Pana”. Rzec dzieje się na pograniczu Polski i Rusi, za króla Bolesława Śmiałego. Dramat ten ujęto, jak zwykle w Teatrze Polskim, w niezmiernie malownicze i oryginalne dekoracje i kostiumy ówczesnej epoki. Rolę główną odtworzyła znakomita artystka, p. Marja Przybyłko-Potocka, której każda rola jest kreacją, rolę „Pana” Józef Węgrzyn, najpopularniejszy dziś artysta dramatyczny w Warszawie, rolę zaś „Panów—Brata” Jerzy Leszczyński. Sztuka cała pełna jest niezwykłych i niecodziennych nastrojów, a końcowa scena—zapadania się cerkwi i wyrastania Lilji na kurhanie mogilnym zabitego przez niewierną żonę „Pana”—jest technicznie tak mistrzowsko urządzona, że wywołuje niezatarte wrażenie.

K R O N I K A .

Zabawa. W niedzielę, d. 22 b. m., ma się odbyć w ogrodzie miejskim zabawa na rzecz niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Jak się dowiadujemy, program zabawy będzie niezwykle urozmaicony.

Między innymi—gry i zabawy dla dzieci. Mnóstwo niespodzianek!

W bufetach i kioskach—ceny normalne. Wejście do ogrodu—po 15 i 10 kop.

Z Towarzystwa Krajoznawczego. Zarząd Suwalskiego Oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego ma zaszczyt zaprosić Szanownych Członków oraz sympatyzujących z pracą krajoznawczą na poświęcenie lokalu, mające się odbyć w d. 21 b. m., w sobotę, o godz. 5 pp.

Urządzone przy Oddziale Muzeum otwarte będzie dla zwiedzających w niedzielę, d. 22 b. m., od g. 3 do 7 pp., zaś w dniu powszednie od 5 do 7, a w dniu świąteczne i niedziele od g. 3 do 7 p. p.

Oplata za wejście pobierać się będzie: od dorosłych—20 kop.; od uczniów—10 kop. i od włościan i rzemieślników—5 kop. Lokal mieści się przy ulicy Głównej, w domu p. Gliksztejna, naprzeciw zboru ewangelickiego. Wejście od dziedzina.

Z Towarzystwa Rolniczego. W ostatnich czasach wpłynęły do sekretariatu Towarzystwa następujące publikacje, które mogą interesować jego członków.

1) Biuletyn № 2. Wiadomości o rasowym sprzedażnym inwentarzu z gubernji Nadbałtyckich i Białoruskich oraz Litwy. W biuletynie tym podana jest ilość sztuk, przeznaczonych do sprzedania, wiek, waga, cena oraz mleczność matki i matki ojca: mleczność ta dochodzi do 22910 funtów rocznie! (w majątku Bejsagole, p. Komara)—cena byczków—roczniaków (wnuków tak mlecznej krowy) oznaczona na 300 rb. Oprócz bydła są podane wiadomości, dotyczące się koni, owiec i nierogacizny. Biuletyn jest ozdobiony podobiznami sprzedawanych sztuk.

2) List od Zarządu Stowarzyszenia Emerytalnego pracowników prywatnych w Królestwie Polskim wraz z tablicami opłat członkowskich, ustawą, sprawozdaniem i referatem prezesa tej instytucji, hr. Tarnowskiego. Każdy wie, jak smutnym jest los pracowników prywatnych, nie posiadających żadnego zabezpieczenia na wypadek niedołęstwa, spowodowanego bądź to starością, bądź chorobą lub wypadkiem, oraz w jak beznadziejnym położeniu zostawiają oni swe rodziny w razie śmierci. Stowarzyszenie Emerytalne powstało przed 6-ciu laty i rozwija się pomyślnie, mając wszędzie licznych członków, z wyjątkiem... ziemi Suwalskiej. Czy u nas pracownicy są tak postawieni, że nie potrzebują myśleć o przyszłości? czy też posiadacze ziemscy nie dążą do przywiązania ich do siebie przez opłacanie części składek? Składki te są wcale niewielkie. Otóż, tablice, które będą wywieszane w lokalu Towarzystwa Rolniczego, wykazują np., że przy ubezpieczeniu 30-letniego pracownika z tym, żeby otrzymywał on emeryturę, poczynając od 55-go roku życia, trzeba na każde 100 rb. emerytury wpłacać rocznie zaledwie 5 rb. 11 kop.!

Z Pola Doświadczalnego w Pódziskach. Personel Pola Doświadczalnego przystępuje w jesieni r. b. do zakładania szeregu doświadczeń zbiorowych na oziminach i łąkach, w majątkach, należących do członków Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego, a mianowicie: a) doświadczeń nad działaniem nawozów sztucznych na pszenicę i żyto, b) doświadczeń nad siewem pszenicy i żyta (siew rządowy zwykły, siew pasowy; z motyczeniem, obredlanie i t. d.), c) doświadczenia z odmianami żyta

(Petkusk. oryg., Petkus, Kowyczyńskie, Włościańskie z Sobieszyna, miejscowe Zeelandzkie, żółte i zielone Rümker), d) doświadczenia z odmianami pszenicy (Dańkowska graniatka, Dańkowska Puławka, Płocka, Wysokolitewka z Sobieszyna, miejscowa odmiana), e) doświadczenia nad działaniem nawozów na łąkach.

Doświadczenia te będą zakładane, podobnie jak i w sezonie wiosennym, bezpłatnie, za zwrotem kosztów nasion, nawozów, oraz kosztów, połączonych z przejazdem i wysłaniem personelu zakładającego.

Przy zgłoszeniach uprasza się o podanie chociażby najważniejszych danych, dotyczących danego gospodarstwa, stosowania nawozów sztucznych, gleby etc. w celu ułożenia i wybrania odpowiednich doświadczeń.

Zgłoszenia, nadsyłane po 1 lipca, nie będą mogły być przyjmowane ze względu na konieczność zamówienia zawczasu nasion i nawozów, oraz zorganizowania personelu pomocniczego.

Ferje letnie zaczynają się na pensji p. K. Zulińskiej jutro, t. j. w sobotę, w Szkole Handlowej zaś—w niedzielę.

Akt zamknięcia roku szkolnego oraz wystawa prac uczniów odbędzie się w Szkole Handlowej w roku bieżącym w pierwszych dniach września.

Święto kwiatka. W ubiegły piątek urządzone było święto kwiatka na rzecz Suw. Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności. Już od g. 10-ej rano kwiaciarki z ujmującym uśmiechem obdarzały przechodniów „połą różyczką”, zbierając wzamian obfite datki,—to też około południa nie było prawie przechodnia, któryby nie posiadał tego kwiatka. Paniom kwiaciarkom należy się w szczególności pochwała za to, iż karota była zupełnie wyłączona.

Święto kwiatka zakończyła zabawa w ogrodzie miejskim, która zgromadziła tłumy publiczności.

Dochód wyniósł około 500 rubli.

Podziękowanie. Rada Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności składa serdeczne podziękowanie Paniom-Gospodyniom oraz Kwiaciarkom, Panom-Asystentom i właścicielowi kinematografu „Saturn”, p. Monastyrskiemu, jak też wogóle wszystkim, którzy w jakibądź sposób wzięli udział w święcie „połnej różyczki”, urządzonym w d. 13 b. m. na rzecz Tow. Dobroczynności.

Z Augustowskiego Kółka Rolniczego. 15 b. m. odbyło się miesięczne zebranie Kółka, na którym instruktor Tow. Roln., p. Urbanowicz, mówił: „O uprawie ugorów i oziminy”.

Zapis. Zmarły przed paru tygodniami w naszym mieście—ś. p. Wiktor Berens, generał-lejtnant, emeryt, zapisał w testamencie cały swój majątek w nieruchomościach oraz wszystkie swoje wydawnictwa i kapitały, złożone w bankach, Towarzystwu Naukowemu w Warszawie.

Osobiste. Kierownik Kólek Rolniczych, p. S. Urbanowicz, wyjechał do Warszawy na kilkodniowe zebranie w Centralnym Towarzystwie Rolniczym, poczym uda się na miesięczną kurację do Solca.



Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

Poniedziałek	16 czerwca	„Lilje”
Wtorek	17	„
Środa	18	„
Czwartek	19	„
Piątek	20	„
Sobota	21	„
Niedziela	22	„

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Pp. Leon Pilchowski—25 rb., M. Krippendorf.—25 rb., ks. Fr. Staniewicz—3 rb., pracownicy biura Wzajemnego Kredytu —5 rb. 30 kop.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Zamiast bytności na zabawie w dniu „Połnej różyczki” p. Cz. P.—1 rb.

Ogłoszenia.

Potrzebny zaraz pisarz-praktykant do gospodarstwa w Kwieciskach, poczta Marjampol.

Z powodu kupna dużego garnituru parowego sprzedaje się 9-cio-silny motor Bolindera, kosztujący 2250 rb., używany tylko przez jeden sezon zimowy, z ustępstwem 15%, i młocarnia Claytona 22-calowa, w dobrym stanie, za 300 rub., razem lub oddzielnie. Bliższe informacje i obejrzyć można w Czyszownikach, przez Simno.

PIĘKNOŚĆ
—to potęga!



Piegi, pryszcze, wągry, mokre i suche liszaje, swędzenie, krosty i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry leczy i usuwa najradkalniej rozpowszechnione i uznane przez powagi lekarskie

M Y D Ł O
ks. KNEIPPA.

Już **150** lat

medycyna zaleca Aacheńską kurację, którą można przeprowadzić w domu przez stosowanie kąpiei, inhalacji i picie Aacheńskiej naturalnej soli siarczanej.

Wskazania:

Podagra, Reumatyzm, Artretyzm, Zatrucie metalami, Egzema, Przymiot (Syfilis), Choroby skórne, Przemiana materji, Narządy brzuszne, jako to: Hemoroidy, Przewrzenia wątroby etc.

Miljony ludzi wyleczonych! Miljony listów dziękcz. od chorych! Referaty i opinie powag lekarskich świadczą o skutecznym i radykalnym wyleczeniu.

Aacheńską sól kąpielową w paczkach, do użytku wewnętrznego i inhalacji, w słoikach sprzedają apteki i składy apt.

Oryg. opak. z różową banderolą i podpisem:

Prof. D-ra Stallschmidta.

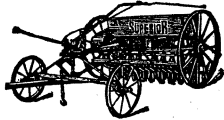
ZBOŻE DROŻEJE,

rzecz więc jasna, że dążeniem każdego rolnika jest siać jak najoszczędniej—zbierać jak najobficiej, co da się urzeczywistnić jedynie przy pomocy tak udoskonalonych maszyn siewnych, jak

UNIERSALNE AMERYKAŃSKIE SIEWNIKI

„**SUPERIOR**“

najnowszego typu.



Precyzyjny wysiew i, co za tym idzie, wczesne, równe wschody, celowa konstrukcja, silna budowa, lekkość po- ciągu—ułatwione kierowanie.

Radełkowe—talerzowe—kominowane.

Reprezentant

ALFRED GRODZKI,

33, Senatorska, WARSZAWA.

Szczegółowe ilustrowane opisy wysyła się na żądanie odwrotną pocztą, gratis i franco.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY
krem KAZIMI
METAMORFOZA

JEDYNI
UZNANY
PRZEZ
KOBIECY
CAŁEGO ŚWIATA
NIEZAPRZECZENIE
RADYKALNIE USUWA
Piegi, wagi, plamy,
ogorzeliznę,
zmarszczki
i inne braki
CERY

Rządca żonaty poszukuje posady.
Kilkonastoletnia praktyka. Poczta
Marja m pol, Suwalska gub.
Skrzynka 17, dla Rządcy.

Podania o przyjęcie

D O

MĘSKIEGO PRYWATNEGO SEMINARJUM

dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie,

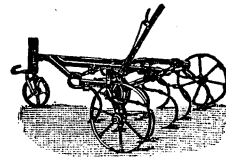
wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys), należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 16) i na kurs II (od lat 16 - 17) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 27 sierpnia, o godzinie 8-iej rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

BÓL GŁOWY: MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZ-
KODLIWY KOSMOLINNY ŚRODEK.
SA JUZ FALSYFIKATY!
WIĘC ZĄDĄC w APTEKACH: SKŁ. APT.
PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO
w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZCY
A. GAŚCIECHIEGO NA KAŻDYM PROSZERKU.

JASNEJ SŁONCA
ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK
NADAJEPIEKNYI TRWAŁY POŁYSK
SPRZEDAŻ w SKŁ. APT. i SKŁ. FARB



NIEZWYKLE MOKRA WIOSNA

stała na przeszkodzie starannemu uprawieniu roli na wiosnę, tym dokładniej więc należy ją uprawić na jesieni, używając do tego celu wypróbowanych, energicznie i pewnie działających narzędzi, jak VENTZKIEGO jednoskibowe pługi do głębokich orok i dwuskibowce do podorywek i odwracania ściernisk—od lekkich do najcięższych typów.

Kultywatory sprężynowe VENTZKIEGO, brony polne i łąkowe, syst. LAACKE, HOWARDA i innych,

brony szwedzkie gwiazdkowe „HANKMO“, brony sprężynowe Mc. CORMICKA, Amerykańskie rotacyjne brony „HERCULES“, walce gładkie, pierścieniowe i „CAMPBELLA“, bogaty asortyment których przygotował na sezon i

poleca

Alfred Grodzki,

WARSZAWA, Senatorska, 33.

JAK TO SIĘ ROBI

Proszę przysłać adres (z 7-k. m. na odpow.) to przysyłamy nasz prospekt, wyjaśniający, jak zarobić **50-100 rb.** i więcej miesięcz., pracując u siebie w domu. Fachow. wyszt. zbyteczne. Odległ. zamieszkan. nie zawadza.

TOWARZYSTWO WHITTICK-Hunau i S-ka,
St.-Petersburg, Newski, 40/42. 310 K.

WSPANIAŁA EGZYSTENCJA

dla panów i pań wszelkich stanów, lub znakomity zarobek poboczny.

Zaraz 300 rubli i więcej miesięcznie zarobić może każdy, przy małym kapitale, od 100 do 300 rubli. Interes może być prowadzony we własnym mieszkaniu. Fachowe znajomości nie wymagane. Wobec tego, że chodzi o bardzo poważny interes, zechcą się zgłaszać tylko ludzie solidni. Oferty rub. „300“ uprasza się składać w D/H L. i E. Metz i S-ka, Łódź, Piotrkowska 102-8. Poszukiwani wyłącznie zastępcy w każdym mieście.



Żądać wszędzie.

BON-TON,

która dobrocią przewyższa wszystkie zagraniczne.

WYRÓB FABRYKI CHEM.

S. GLIŃSKIEGO,

Warszawa, Nowy-Świat 29.

Żądać wszędzie.

GDZIE STOJĄ

NA STRAŻY

APARATY

Złoty medall



„**NIAGARA**”



NIEMA POŻARÓW.



Krajowa fabryka patentowanych, ręcznych aparatów do gaszenia ognia T-wa „NIAGARA”,

Widok 26.—Warszawa.—Telefon 34-07.

Poleca niezbędne wszędzie, najnowszej konstrukcji i najpraktyczniejsze ręczne gasciele ognia, płynów i przedmiotów łatwopalnych. Zaszczytne uznania od instytucji rządowych i prywatnych.

Gascielem „NIAGARA” można dowolnie wstrzymywać strumień, co umożliwia jednym aparatem gasić wielokrotnie.

CENY BEZ KONKURENCJI.

Towarzystwo „NIAGARA” wyrabia także patentowane naczynia „Serwus” do bezpiecznego przechowywania płynów łatwopalnych.

Prospekty na każde żądanie. Poszukujemy odpowiednich przedstawicieli.